

# PO CO NAM NIEUSUWALNOŚĆ, CZYLI O KONCEPCJI SĘDZIEGO USTAWOWEGO

polemika z prof. Włodzimierzem Wróblem



Aleksandra SINIECKA - KOTULA\*

sędzia Sądu Rejonowego  
Gdańsk – Południe w Gdańsku

*Unum habet assidua infelicitas bonum,  
quod quos semper vexat, novissime indurat*

Seneka

Opublikowany niedawno w Internecie tekst prof. Włodzimierza Wróbla, prezentujący koncepcję „sędziego ustawowego”, nie powinien pozostać bez odpowiedzi<sup>1</sup>. Stanowi on bowiem, moim zdaniem, dobitny wyraz całego szeregu zasadniczych nieporozumień, które skaziły u samych fundamentów podejście osób chcących przywracać w Polsce praworządność. Są one zresztą powielane w wielu innych publikacjach i wypowiedziach popierających projektowane zmiany, których wysyp obserwujemy w ostatnich dniach.

Jednym z tych nieporozumień jest sens zasady „nieusuwalności sędziego”. Odwołajmy się najpierw do tekstu prof. Wróbla, który w pewnym miejscu pisze w ten sposób: „Czy wadliwie (bo bez udziału KRS) powołani sędziowie są sędziami? Tak – ale wyłącznie w rozumieniu ustawy, która na dodatek, dopuszczając ich do orzekania, ograniczyła konstytucyjne i traktatowe prawo obywatela do rozstrzygnięcia jego sprawy przez sąd (w dwuinstancyjnym postępowaniu), obsadzony sędziami w rozumieniu konstytucyjnym – a więc z pełnymi gwarancjami niezawisłości i bezstronności.”.

Można zadać pytanie: skąd prof. Wróbel „wie”, że sędziowie, których określa mianem „ustawowych”, nie mają „pełnych gwarancji niezawisłości i bezstronności”, a więc

---

\* Aleksandra Siniecka - Kotula - wiceprezeska Stowarzyszenia Absolwentów i Aplikantów KSSiP VOTUM; od 2021 r. sędzia Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe w Gdańsku; nadto absolwentka biotechnologii, doktorantka w Katedrze Biotechnologii i Mikrobiologii Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej.

<sup>1</sup> <https://konstytucyjny.pl/wlodzimierz-wrobel-o-sedziach-i-sadach-w-rozumieniu-konstytucji-i-w-rozumieniu-ustawy/> -15 lutego 2025 r.

m.in. gwarancji nieusuwalności? Nie wynika to przecież bezpośrednio z ustawy. Nie ma w niej przepisu, który by przewidywał jakiegokolwiek ograniczenia w kwestii sędziowskich gwarancji. Nie ma żadnego takiego przepisu również w żadnej innej ustawie. Nie sposób nie odnieść wrażenia, że teza ta służy tylko jednemu celowi – mianowicie właśnie temu, by sędziów „ustawowych” móc usuwać. Inaczej mówiąc, ponieważ sędziowie „ustawowi” powinni – jako rzekomo niekonstytucyjni – zostać usunięci, to z tego właśnie miałyby wynikać, że mogą zostać usunięci.

Nie jest chyba trudne dostrzeżenie błędnego koła tej argumentacji – a jednocześnie jej źródłem są założenia już po prostu błędne merytorycznie.

Weźmy inny cytat z artykułu prof. Wróbla: *„Konstytucja jest w tym zakresie jednoznaczna – sądy które opisuje mogą tworzyć wyłącznie sędziowie w rozumieniu konstytucyjnym, a więc osoby powołane na urząd sędziego w sposób w Konstytucji przewidziany.”*

Chciałoby się powiedzieć: no, nie do końca. Po pierwsze, sama Konstytucja stwierdza chociażby, że w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości biorą udział obywatele (art. 182). Oczywiście, nie odnosi się to bezpośrednio do istoty problemu, ale chodzi o coś innego: po prostu NIE jest prawdą już samo to, że sądy mogą tworzyć „wyłącznie sędziowie w rozumieniu konstytucyjnym”. W obecnym kształcie Prawa o ustroju sądów powszechnych udział obywateli w wymierzaniu sprawiedliwości jest realizowany przez składy ławnicze, przy czym zgodnie z art. 169 ust. 1, w zakresie orzekania ławnicy są niezawisli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom. Ławnicy oczywiście nie są sędziami, ani „konstytucyjnymi”, ani żadnymi innymi. Stwierdzenie, że w zakresie orzekania są – tak samo jak sędziowie – niezawisli i związani jedynie Konstytucją i ustawami, jest wyłącznie ustawowe w sensie formalnym.

Jednak – i to jest istota rzeczy – nie jest ono „ustawowe” w sensie materialnym. Art. 169 p.u.s.p. stanowi powtórzenie art. 178 ust. 1 Konstytucji, przy czym gwarancjami, które Konstytucja odnosi do sędziów, zostali objęci również ławnicy, w zakresie orzekania. W celu oczywistym – by mogli uczestniczyć w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości. To nie są gwarancje „ustawowe” – to są gwarancje konstytucyjne! Dlatego właśnie zwolennicy koncepcji prof. Wróbla nie mogą twierdzić, zresztą nikt tak nigdy nie twierdził, że skoro gwarancja niezawisłości ławnika została określona wyłącznie w ustawie, to ławnik nie jest niezawisły – mimo że ustawa stanowi, że jest (!). Nikt nie próbował też dowodzić (zresztą jaki miałyby mieć w tym cel?), że ławnik wprawdzie jest niezawisły „ustawowo”, ale nie jest niezawisły „konstytucyjnie”. Co to właściwie miałyby oznaczać? Czy w trakcie orzekania z ławnikiem, znajdujący się z nim w składzie sądu sędzia miałby prawo mu powiedzieć

„będziesz teraz głosował tak jak ci powiem, ponieważ ja jestem niezawisły konstytucyjnie, a ty tylko ustawowo”?

Analogicznie wygląda to w przypadku asesorów. Jakimś zupełnie szczególnego rodzaju nieporozumieniem jest swobodne posługiwanie się przez prof. Wróbla argumentem, iż „w każdym momencie parlament może ich (asesorów) pozbawić władzy sądowniczej”. Czy parlament może w każdym momencie pozbawić ławników niezawisłości? Owszem, ustawę można w tym zakresie zmienić – ale wtedy należałoby powiedzieć, że ławnicy tracą prawo do wymierzania sprawiedliwości. Jeżeli to prawo mają nadal mieć, to art. 169 p.u.s.p. zmienić nie można. Nie ma zupełnie żadnego sensu argumentowanie, że należy zlikwidować instytucję ławnika, skoro Konstytucja nie przewiduje dla nich wprost gwarancji niezawisłości – a w rzeczywistości w ogóle nie przewiduje istnienia takiej instytucji (art. 182 jest wyjątkowo nieprecyzyjny). Jest bowiem i zawsze było jasne, że gwarancje konstytucyjne ławników ustanowił art. 169 pusp. Nastąpiło po prostu (ustawowe) rozszerzenie tych konstytucyjnych gwarancji na instytucję ławnika, jak i również na instytucję asesora.

Już w wyroku TK z dnia 24 października 2007 r. (SK 7/06) znajduje się wyraźne stwierdzenie: „Konstytucja nie zawiera wprost przepisu, który powierzałby sprawowanie wymiaru sprawiedliwości wyłącznie sędziom lub stwierdzał *expressis verbis*, że sądy są obsadzone wyłącznie przez sędziów w konstytucyjnym rozumieniu tego słowa”. Warto zwrócić uwagę na to zdanie, ponieważ niemal każda opinia autorytetów prawniczych, popierająca projekty Ministerstwa Sprawiedliwości, zawiera tezę wręcz przeciwną. Przyczyna tego jest, moim zdaniem, jasna: sednem problemu dla przywracających praworządność jest bynajmniej nie praworządność, tylko nieodparty imperatyw usunięcia z zawodu, bądź stanowiska, określonych osób. To, co powinno być (ewentualnym!) skutkiem stwierdzenia nieprawidłowości, staje się punktem wyjścia. To jest powód, dla którego powstała koncepcja „sędziów ustawowych” – jej jedynym sensem jest wprowadzenie do obiegu pojęcia „sędziego, którego można usunąć”.

Takie pojęcie nie wynika z żadnego przepisu prawa, ani też z żadnego wyroku sądowego. To tak, jakby powiedzieć „oto zmienimy ustawę i pozbawimy ławników / asesorów niezawisłości, ponieważ skoro jest ona w stosunku do nich zapisana w ustawach, to możemy to zrobić, skoro chcemy to zrobić”. Świetnie, tylko że Konstytucja gwarantuje niezawisłość i nieusuwalność sędziego, ponieważ jest to element realizacji prawa do sądu. To właśnie obowiązek gwarantowania obywatelom prawa do sądu wymaga, by realizacja konstytucyjnego zapisu o obywatelskim uczestnictwie w wymierzaniu sprawiedliwości, którą ma określać ustawa, nastąpiła poprzez objęcie tą ustawą ławników

konstytucyjnymi gwarancjami niezawisłości, przy czym jest to kryterium formalne. Nigdy w doktrynie nie było to rozumiane inaczej.

Trybunał Konstytucyjny w wyżej przytoczonym wyroku dopuścił do sprawowania wymiaru sprawiedliwości osoby jeszcze inne niż sędziowie i ławnicy – ale pod warunkiem, że osoby te również będą objęte konstytucyjnymi gwarancjami niezawisłości, co w przypadku poprzednio istniejącej instytucji asesora TK skrupulatnie zbadał, odwołując się do przepisów.. ustawy. I stwierdzając np., że *„(...) elementarny wymiar zasady niezawisłości (...) wymaga, aby (...) asesor mógł być odwołany ze stanowiska wyłącznie w takich wypadkach jak sędziowie albo nawet tylko w niektórych z nich (pkt 5.7)”*.

Zasada niezawisłości, podobnie jak zasada nieusuwalności, jest tu rozumiana formalnie. Jeżeli asesor może być odwołany w innych wypadkach, niż przewiduje to Konstytucja w stosunku do sędziów, to nie jest niezawisły formalnie i nie może sprawować wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli natomiast asesor może być, na mocy ustawy (!), odwołany tylko w takich wypadkach jak sędziowie, albo nawet tylko w niektórych z nich, to jest niezawisły formalnie i może sprawować wymiar sprawiedliwości – pomimo że (formalnie) nie jest sędzią. Nie ma tu absolutnie żadnej podstawy do wyciągania wniosków co do możliwości istnienia asesorów w zależności od tego, czy to bezpośrednio Konstytucja, literalnie, „przyznaje” im gwarancje niezawisłości, czy też czyni to ustawa.

Takich wniosków obrońcy praworządności zresztą nie wyciągają; nie domagają się wszakże usuwania asesorów (!). Podobnie zresztą „łaskawie” pomijają w popieranych przez siebie projektach asesorów powołanych po 2018 na sędziego – będących w sensie formalnym w identycznej przecież sytuacji co tzw neosędziowie - co tylko podkreśla fakt, że chodzi o tak naprawdę całkowicie arbitralne „wymiecenie” określonej grupy ludzi z sądownictwa. W tym kontekście wyjątkowo ironicznie brzmi zdanie zawarte w tekście prof. Wróbla, że *„(...) gdyby o tym, kto jest sędzią, decydowała sama ustawa, to większość parlamentarna mogłaby tę ustawę dowolnie zmieniać, powodując, że niewygodne dla niej osoby traciłyby status sędziego, a inni sędziami by zostawali. Oznaczałoby to bezpośrednią podległość politykom i brak jakiegokolwiek gwarancji bezstronności i niezawisłości sądów.”*. Wyjątkowo ironicznie, bowiem to właśnie szykują nam przedstawione przez MS projekty ustaw, zwłaszcza w pierwszej z przedstawionych wersji. Sens zawartej w projektach regulacji dotyczącej asesorów nie jest już zresztą przez nikogo szerzej wyjaśniany, przy czym dla wszystkich jest oczywiste, że projektodawcy przyjęli po prostu podejście pragmatyczne, bo w końcu ktoś musi w tych sądach pracować...

Absolutnie do autorki tego tekstu nie przemawia również, przynajmniej na płaszczyźnie prawnej, stosowanie kwantyfikatorów „moralności” przy projektowaniu

rozwiązań prawnych. Moralność, tak bowiem się składa, to wcale nie jest pojęcie uniwersalne i szafowanie nim w kontekście praworządności nie przybliży do rozwiązania jakichkolwiek problemów.

Warto też przypomnieć, na czym polega gwarancyjny sens zasady nieusuwalności. Gwarancje te bowiem, wbrew temu, co zdają się uważać zwolennicy projektów MS, nie są jakimś „przywilejem”, który przysługuje wyłącznie sędziom, którzy na to „zasługują”, a którego należy odmówić sędziom, którzy na nie „nie zasłużyli” – poniekąd zresztą właśnie po to, żeby móc ich wyrzucić. Jest to postawienie sprawy na głowie. Zasada nieusuwalności stanowi jedną z gwarancji niezawisłości, która przyznana została sędziom nie „w nagrodę” za zasługi, tylko w celu ochrony prawa do sądu.

Zostało to jednoznacznie stwierdzone w orzecznictwie TK. Jak wskazano w wyroku z dnia 7 maja 2013 r. (SK 11/11)“(…) przepisów konstytucyjnych dotyczących sędziów nie można traktować jako osobistych przywilejów pewnej grupy funkcjonariuszy publicznych, mających służyć ochronie ich interesów. Są to przepisy określające instytucję ustrojową służącą dobru państwa, a w szczególności realizacji wynikającego z art. 45 ust. 1 Konstytucji prawa do sądu.”. TK wielokrotnie stwierdzał, że nieusuwalność nie jest także prawem podmiotowym sędziego. W tym względzie powoływał się nawet na wykładnię systematyczną – w wyroku z dnia 4 października 2000 r. (P 8/00) argumentowano, że umiejscowienie normy zawartej (w tamtym przypadku) w art. 178 Konstytucji, tj. „(...) wśród przepisów poświęconych ustrojowi i zakresowi działania sądów i trybunałów, a więc regulujących organizację państwa (nie zaś indywidualnych praw i wolności), jak i sformułowanie "sędziom zapewnia się ..." (a nie np. "sędziowie mają prawo do ...") uzasadniają pogląd, że głównym adresatem tej normy prawnej są organy państwa powołane do kształtowania systemu wynagrodzeń sędziowskich, na które norma konstytucyjna nakłada obowiązek urzeczywistnienia określonych w niej gwarancji. I dalej, niezawisłość sędziowska nie jest indywidualnym przywilejem sędziego, ale jedną z podstawowych gwarancji prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.”.

To samo rozumowanie należy, oczywiście, odnieść do kwestii nieusuwalności – art. 180 ust. 1 Konstytucji znajduje się w tym samym rozdziale i również nie został sformułowany w brzmieniu „sędziowie mają prawo do nieusuwalności”, tylko „sędziowie są nieusuwalni”. Jeszcze wyraźniej myśl ta wybrzmiała w wyroku z dnia 7 listopada 2005 r. (P 20/04), gdzie TK stwierdził, iż „(...) należy uznać, że nie chodzi o przyznanie sędziom jakiegoś prawa; adresatem także i tej normy są organy państwa, które mają obowiązek ją urzeczywistniać.”. Interesująco brzmi zatem stwierdzenie prof. Wróbla, że brak jest „(...) zasadniczo podstaw do przyjęcia konstytucyjnej ochrony uprawnień osób powołanych na



niekonstytucyjne stanowiska „sędziów ustawowych” (konkretnie w tym miejscu chodzi o „nieusuwalność z zajmowanej funkcji, stan spoczynku i immunitet”). Zawarte jest ono zresztą w końcowych akapitach tekstu, gdzie argumentacja moim zdaniem mija się z logiką. Jak wskazano wyżej, w zasadzie nieusuwalności – czy to z urzędu, czy z zajmowanej funkcji – w ogóle nie chodzi o „ochronę uprawnień”, a nieusuwalność sędziego nie jest jego „uprawnieniem”.

Podstawy do „konstytucyjnej ochrony” zasady nieusuwalności po pierwsze, wynikają z samej Konstytucji, a, po drugie, są całkowicie jasne i oczywiste. Nie jest jasne, w jakim znaczeniu prof. Wróbel pisze o „niekonstytucyjnych stanowiskach sędziów ustawowych”. Czy to ma oznaczać sugestię, że asesory są niekonstytucyjni? A może sędziowie łowieccy (jeden z ulubionych przykładów pana profesora) też są jego zdaniem niekonstytucyjni? Niczego takiego jednak w tekście nie ma, a żaden z piewców koncepcji „sędziego ustawowego” nie domaga się wyrzucania sędziów łowieckich ze stanowisk. Logika jest tu bowiem taka: po pierwsze (i najważniejsze) jest grupa sędziów, których należy usunąć. Po drugie, zarówno sądy polskie, jak i sądy europejskie, konsekwentnie przyjmują, że osoby te są „sędziami” – nie da się tego faktu tak po prostu zignorować, zatem jest problem. Uznano zatem, że ten problem da się obejść: należy po prostu w jakiś sposób wykreować kategorię „sędziego usuwalnego”.

W początkowej fazie rozważań prof. Włodzimierza Wróbla nie ma sugestii, że instytucja „sędziego ustawowego” jest niekonstytucyjna – tak jak i nie ma sugestii, że instytucje asesorów czy sędziów łowieckich są niekonstytucyjne. Nie to jest bowiem na tym etapie istotne, istotne jest to, że sędziowie ci zostali „wykreowani ustawą”, a ustawę można przecież zmienić. Nadal jednak są to „sędziowie”, a przecież Konstytucja stwierdza, że sędziowie są nieusuwalni. Dlatego w drugiej fazie rozważań należy wykreować regułę prawną, którą można nazwać „sola Constitutio”, a zgodnie z którą ustawa nie może w sposób skuteczny konkretyzować i poszerzać zakresu konstytucyjnych gwarancji. Jak już wskazano, zasada ta jest wprost sprzeczna z orzecnictwem TK i powinna prowadzić do odmowy asesorom i ławnikom prawa do wymierzania i uczestniczenia w wymierzaniu sprawiedliwości (niewątpliwie też mogłaby prowadzić do wielu innych ciekawych skutków w innych gałęziach prawa). Co więcej, wprowadza ona interesujący zamęt w interpretacji art. 180 ust. 2 Konstytucji, zgodnie z którym sędzia nie może być bez swojej zgody przeniesiony „do innej siedziby lub na inne stanowisko” inaczej niż orzeczeniem sądu i w przypadkach wskazanych w ustawie. Rzecz w tym, że Konstytucja sama nie ustanawia żadnych siedzib ani stanowisk sędziowskich. To ustawa (art. 55 p.u.s.p.) stanowi, że istnieją stanowiska sędziego sądu rejonowego, okręgowego i apelacyjnego, że Prezydent

Rzeczypospolitej Polskiej wyznacza miejsce służbowe (siedzibę) sędziego, oraz że sędzia może orzekać we wszystkich sprawach w swoim miejscu służbowym, a w innych sądach w przypadkach określonych w ustawie, definiując to jako zakres jurysdykcji sędziego. Nie wynika bezpośrednio z żadnego przepisu, że zakres jurysdykcji sędziego jest chroniony „konstytucyjnie”, a nie jedynie „ustawowo”, za wyjątkiem zagadnienia ich przenoszenia. Haczyk i tu polega jednak na tym, że z Konstytucji nie sposób bezpośrednio wywieść, czym konkretnie są „inne stanowisko” i „inny sąd”, odsyłając w tym zakresie do ustawy. Tylko z ustawy zatem wynika, że konkretny sędzia jest sędzią konkretnego sądu i tylko w tym zakresie ma jurysdykcję. Czy zatem w tym zakresie jest „ustawowy”? I co z tego miałyby wynikać? Żaden ze zwolenników koncepcji prof. Wróbla tymi problemami ani się nie zajął, ani ich nawet nie zauważył.

O nielogiczności, niezgodności z Konstytucją i innych problemach związanych z koncepcją „sędziów ustawowych” można by pisać jeszcze długo. Prawdziwym problemem jest jednak to, że ta koncepcja stanowi ideową podstawę projektów ustaw promowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości, które miały doprowadzić do przywrócenia praworządności, a doprowadzą do załamania się zasady nieusuwalności sędziów w polskim systemie prawa – jednej z fundamentalnych gwarancji niezawisłości sędziowskiej. I ma się to odbyć rękami samych sędziów, wśród oklasków i wiwatów największych prawniczych autorytetów.

Modne ostatnimi czasy, w kręgach prawniczych, jest zaczynanie tekstów cytatami, co też uczyniłam, ale tekst ten pasuje również zakończyć cytatem, tym razem po polsku dla ułatwienia „Jak niełatwa jest cnota! A jak zaiste trudne długotrwałe jej udawanie!” /Cycero/.